OPOWIEŚĆ O PISARZACH

Suchedniów miał to szczęście, że inspirował nie tylko twórców ludowych, pejzażystów i innego rodzaju artystów, ale przede wszystkim pisarzy. Rodem z Suchedniowa jest ich kilkunastu i każdy z nich pozostawił jakiś ślad na papierze dotyczący Suchedniowa. Wybór tych pięciu podyktowany był rozpoznawalnością nazwisk i subiektywnymi preferencjami.

GUSTAW HERLING - GRUDZIŃSKI: WSPOMNIENIE DZIECIŃSTWA

Urodził się 20 maja 1919 roku w Kielcach jako czwarte dziecko Józefa i Doroty z Bryczkowskich. Rodzina była pochodzenia żydowskiego, niesłychanie patriotyczna. Drugi człon nazwiska Grudziński, jak głosił przekaz rodzinny, został nadany pradziadkowi czy prapradziadkowi Gustawa w czasie powstania styczniowego, kiedy służąc w oddziałach Czachowskiego, przebywał w lasach kieleckich. Wkrótce po urodzeniu się Gustawa jego ojciec sprzedał majątek w Skrzelczycach i kupił młyn w Suchedniowie, do którego, krótko przed wojną, dobudował mały tartak. Jako trzynastoletni chłopiec Gustaw stracił matkę i właśnie wtedy zamieszkał na stancji. Jego ojciec mieszkał w Suchedniowie. Ten pobyt na stancji trwał dość krótko, rzecz okazała się zbyt kosztowna, tak że musiał wrócić do Suchedniowa. Wtedy rozpoczął się bardzo ciężki okres dla pisarza. „To było chyba od szesnastego czy piętnastego roku życia aż do matury. Z Suchedniowa dojeżdżałem do szkoły do Kielc. Musiałem o wpół do szóstej rano pędzić lasem na stację w Suchedniowie, potem godzina pociągiem, żeby zdążyć na początek lekcji o godzinie ósmej rano. Gdy wracałem wieczorem, to już byłem niezdolny w ogóle do odrabiania lekcji, tylko waliłem się na kozetkę i zasypiałem.”
Gustaw Herling-Grudziński chętnie umieszcza akcję swych opowiadań w miejscach szczególnie mu bliskich. Okres dzieciństwa i młodości, spędził w Suchedniowie. Już w pierwszych opowiadaniach wspomina o mieście, w którym się urodził (urodził się w Kielcach, opowiadanie „Wieża”) i o legendzie związanej ze znajdującą się w jego okolicach figurą Kamiennego Pielgrzyma. W „Księciu Niezłomnym” przywołuje na zasadzie porównania z pejzażem włoskim - obraz pamięci: „Zatoka wyglądała jak jezioro o zmierzchu w moich stronach rodzinnych: była czysta, ciemna, spłukana deszczem i oddychała głębią.” Niewątpliwie w tym fragmencie przywołany jest obraz Ciemnego Stawu w Berezowie. Po raz pierwszy - jeśli chodzi o opowiadania - pojawiają się tu nazwy miejscowości: Suchedniów, Berezów (wraz z Ciemnym Stawem), a także Zagnańsk: „Przed moimi oczami, po tylu latach, przesuwały się obrazy za grubą zmatowiałą szybą. Ale w końcu półmartwa pamięć ożyła, dotrzymywałem coraz dzielniej kroku mojej młodej rozmówczyni. Zbieraliśmy jagody i grzyby w gęstych lasach zagnańskich, płoszyliśmy zające na polanach i porębach, łowiliśmy kiełbie pod kamieniami w strumieniach i większe ryby w rzekach wzdłuż toru kolejowego, żeby nie zabłądzić, szliśmy do starego i ciemnego boru w Tumlinie; znała nasz Ciemny Staw w Berezowie.”
Innym opowiadaniem, gdzie wypomina Suchedniów są „Sny w pięknym Morodi”. Herling eksponuje tu motywy związane ze swą młodością. Pierwszym z nich jest wspomnienie Żydówki Ester, obudzone przez obserwowaną nad rzeką Volturno w Formii scenę samobójstwa młodej Mulatki z obozu dla kolorowych emigrantów. Zdarzenie to jest przyczyną przywołania zapisu z „Dziennika... z Bożego Narodzenia 1972 r.” o chorej na czarną melancholię żydowskiej dziewczynie z Suchedniowa, snującej się codziennie nad berezowskim stawem, która pewnego dnia utopiła się w nim z wyrazem szczęścia na twarzy. Dopełnieniem tego przedwojennego wspomnienia jest sen o pożarze żydowskiego miasteczka w Suchedniowie. Herling mówi o tym fakcie również

OPOWIEŚĆ O PISARZACH

w „Rozmowach w Neapolu”. Sam opis zniszczeń znał z lektur, z opowiadań. Przyznaje tym samym, że relacja z tego zdarzenia jest jedynie jego wyobrażeniem i być może ma niewiele wspólnego z faktami. Narrator „Snów” wspomina czas po śmierci matki, kiedy to przeniósł się z Kielc do Suchedniowa, gdzie jego ojciec miał młyn, by dojeżdżać codziennie do gimnazjum. Gospodynią oraz kochanką ojca była jego daleka kuzynka, Ewa. Zafascynowany nią chłopiec czuje zarazem niechęć do ojca, pogłębiony z chwilą nawiązania romansu z Ewą. Rok później, po zdaniu matury i przed wyjazdem na studia, spędza on wakacje w Berezowie. Pewnej wrześniowej nocy, gdy staw groził wylaniem po obfitych deszczach, wraz z ojcem podnosił stawidła na upuście. We śnie po latach widzi ojca porwanego przez strugę rwącej wody, ciśniętego o deski platformy pod upustem.

JAN GAJZLER POETA URODY ZIEMI SUCHEDNIOWSKIEJ

Jan Gajzler przyszedł na świat 4 maja 1891 r. w Suchedniowie, w rodzinie urzędniczej jako najmłodsze dziecko Stanisława i Marianny z Bąbińskich. Po kilkuletniej nauce w rodzinnej miejscowości, w 1904 r. rozpoczął edukację w Szkole Handlowej Edwarda Rontalera w Warszawie. W 1905 r był świadkiem strajków szkolnych, co spowodowało przerwanie edukacji i powrót do Suchedniowa. Pisarz kontynuował naukę systemem domowym w rodzinnym Suchedniowie i dopiero jesienią 1907 r, po pomyślnym zdaniu egzaminów, wpisano go do trzeciej klasy kieleckiej siedmioklasowej Szkoły Handlowej. Po jej ukończeniu w latach 1911 – 1913 przebywał Gajzler w Krakowie, gdzie na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego słuchał wykładów oraz zdawał egzaminy. Zetknięcie z Krakowem – przepojonym młodopolskimi nastrojami, atmosferą przybyszewszczyzny, Zielonego Balonika, zafascynowaniem ludowością – wywarło znaczny wpływ na osobowość twórczą Gajzlera. Gwałtownie, przez praktyczną rodzinę, przerwany tok studiów humanistycznych, konieczność nauki zawodu rolniczego i podjęcia samodzielnej pracy zarobkowej z pewnością niekorzystnie wpłynęły na młodego, wrażliwego, nieprzystosowanego do życia poetę. W latach krakowskich Jan Gajzler poznał i pokochał Marię Marusieńską; drobną ciemnowłosą dziewczynę z rodziny osiadłej w istniejącym do dziś małym dworku w Suchedniowie, absolwentkę pięcioklasowej Szkoły Wydziałowej Żeńskiej PP. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie. Już po wojnie w 1918 r. Maria została żoną Jana, stała się muzą poety, adresatką jego najbardziej osobistych liryków, wierną towarzyszką jego niełatwego życia, matką trojga jego dzieci. Małżeństwo Gajzlerów kilkakrotnie zmieniało miejsce zamieszkania. Trudno jest dziś dokładne ustalić ich adresy, nie zachowały się bowiem żadne dokumenty na ten temat. W pamięci rodziny zostały tylko niektóre miejscowości, związane z zapisem urodzin dziecka czy informacjami pod rękopisami utworów. W 1935 r. Jan Gajzler, wraz z rodziną przeniósł się do Radomia, gdzie podjął pracę w Dyrekcji Lasów Państwowych. Wówczas nawiązał dość bliską współpracę z redakcją kieleckiego czasopisma regionalnego Radostowa, w którym opublikował niektóre ze swoich wierszy. Przyzwyczajony do lasu, pola, łąki, poeta źle się czuł w miejskich murach. 8 maja 1939 roku umarła mu żona. Utrata Marii pogłębiała rozterki, sprzyjała złym nastrojom, oddaliła od rodziny znużonej jego melancholią, pesymizmem, zajętego szukaniem zapomnienia o rzeczywistości. Przyszedł mroczny wrzesień 1939 r. i dalsze coraz trudniejsze miesiące. W Gajzlerze zamarła poezja i poetyckość. Do samotności dołączyła nieuleczalna choroba - rak krtani. Z radomskiego szpitala, w stanie bardzo ciężkim, w rodzinne strony do Suchedniowa, zabrała go córka Maria. Tam 6 kwietnia 1940 r. poeta zmarł.

Twórczość zaczął Gajzler bardzo wcześnie, niemal

OPOWIEŚĆ O PISARZACH

w dzieciństwie. Pod wpływem pierwszej wycieczki w Góry Świętokrzyskie, którą zorganizowało w wakacje, 6 sierpnia 1898 r., starsze rodzeństwo. Zaczął składać strofy wiersza „Pokutnik" o figurze pielgrzyma spod Łysej Góry i legendzie osnutej wokół kamiennej rzeźby. Pisał wiersze o krajobrazie świętokrzyskim, wiersze liryczne, okolicznościowe, gwarowe. W 1916 r. jeden utwór dramatyczny napisany został dla potrzeb amatorskiego teatru w Suchedniowie, gdzie Jan Gajzler czynnie uczestniczył, zarówno w działaniach aktorskich, jak i scenograficznych. Tematem dla pisarza ważnym była przyroda świętokrzyska. Niemal każdy gatunek drzewa rosnący w Łysogórach ma w wierszach poety swoje miejsce. Są więc u niego strzeliste, prastare jodły i dęby, które nazywa „puszczy strażnikami", sosny - „drogowskazy złotokore", buki starce i najstarszy z buków król wspaniały. W poezji Gajzlera występuje również różnorodność kwiatów. Znał je autor z „Ziemi urocznej" z rabat uprawianych przez matkę koło domu w Suchedniowie, z ogrodu kwiatowego rodziców Marii Marusieńskiej – według opinii miejscowych – jednego z najpiękniejszych w okolicy.

Na tym nie kończą się zainteresowania Gajzlera krajobrazem świętokrzyskim. Na tle bujnej przyrody pojawiają się u poety ludzie. Koledzy z Suchedniowskiego podwórka, m.in. Witold Wigura, czy Janusz Trzebiński. Jedną z pasji Gajzlera było malarstwo. W rodzinnych zbiorach zachował się jedynie pejzaż malowany przez zdolnego amatora, będący wspomnieniem widoku na Staw Berezowski. „Każdy ma swoje miejsce ulubione w dzieciństwie, to jest ojczyzna duszy" pisał Żeromski. Ojczyzną duszy Jana Gajzlera był Suchedniów i świętokrzyska ziemia, o której pisał.

KRZYSZTOF KĄKOLEWSKI: WALKA O ZABYTEK Z UL. BODZENTYŃSKIEJ

Krzysztof Kąkolewski urodził się 16 marca 1930 r. w Warszawie. Zajmował się publicystyką, pisał scenariusze filmowe, opowiadania i powieści. Był czołowym przedstawicielem polskiej literatury faktu. Z Suchedniowem powiązany był rodzinnie, jego ojciec był jednym z założycieli przedwojennego harcerstwa w osadzie. Dom, w którym mieszkał w latach 70 – 80 XX w. znajduję się przy ul. Bodzentyńskiej. Choć pisarz urodził się w Warszawie, miejsce to traktował z dużym sentymentem. W latach 80-tych czynił starania, aby dom został wpisany do rejestru zabytków i, po niełatwej drodze, udało się to osiągnąć. Kolejnym marzeniem pisarza było stworzenie w tym budynku muzeum Suchedniowa. To przedsięwzięcie jednak nigdy nie doszło do skutku. Wiele żalu z tego powodu przelał na papier w pracy pt. „Ukradli im 400 lat".

Obiekt został wybudowany po powstaniu styczniowym. Według rodzinnych tradycji jego fundatorem był inż. Poznański, który wykorzystał do jego budowy drewno modrzewiowe z rozbiórki mostów na rzece Kamionce po wielkim pożarze Suchedniowa. W 3 ćwierci XIX wieku budynek pełnił funkcję poczty carskiej, a w czasie okupacji był bazą AK. Pierwotnie budynek był dwutraktem z centralnie usytu-owaną sienią i gankiem z dachem naczółkowym pokrytym gontem. Na początku XX w. budynek został znacznie przebudowany w środku, wyodrębniono pomieszczenie łazienki i WC. W latach 2014-2015 już po śmierci Kąkolewskiego, znowu rozpoczęła się dyskusja na temat budynku. Muzeum Wsi Kieleckiej chciało przenieść obiekt na teren Parku Etnograficznego w Tokarni. Po ekspertyzie i ponownej inwentaryzacji okazało się, że inwestycja ze względu na zły stan techniczny obecnie jest już niemożliwa. Z budynku zostały w zasadzie jedynie jego ściany, środek wypruty jest ze sprzętów i ścian działowych i czeka aż czas się z nim rozliczy. Marzenia, w tym wypadku, się nie spełnią...

OPOWIEŚĆ O PISARZACH

RYSZARD MIERNIK. GALERIA PODWÓRKO

Ryszard Miernik urodził się 21 marca 1929 r. w Suchedniowie. Studia I stopnia w zakresie filologii polskiej ukończył w wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, a stopień naukowy magistra filologii polskiej uzyskał po dwóch latach studiów zaocznych w Krakowie w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Rzeźbiarz, pisarz, animator życia kulturalnego i artystycznego w Kielcach i regionie. Myśli i inspiracje do pisania oraz rzeźbienia na swoim podwórku w Suchedniowie czerpał z rozmów z ludźmi. Jedna z najważniejszych książek „Burzący Stok" napisana na konkurs literacki w Nagłowicach została ukończona na magicznym podwórku, któremu patronują Jan Bernasiewicz i ks. profesor Włodzimierz Sedlak, którego rzeźba stoi w ogródku, jedyna w Górach Świętokrzyskich. Burzący Stok istnieje naprawdę w lasach siekierzyńskich, niedaleko Wykusu.

Kolejna książka, która wyrosła na suchedniowskich przeżyciach to „Blaszany Orzełek" - pamiętnik chłopca z podstawówki, napisany w czasie okupacji niemieckiej. Autor nawiązuje do historii, jaka wydarzyła się w Ostojowie na początku okupacji. Niemiecki żołnierz odnalazł na cmentarzu z I wojny światowej pociotka. Pisarz nazwał go Oskar Knechta i uczynił z niego gnoma – zagrożenie niemieckie dla całej okolicy. Autor określił siebie „robotnikiem drewnianego słowa", tak, jak z kawałka drewna artysta wydobywa kształty figur ludzi i zwierząt oraz elementy budujące przestrzeń, która jest odpowiednikiem realnie istniejącej rzeczywistości, tak poeta mozolnie rzeźbi w tworzywie językowym. Autor zaprezentował się najpełniej jako piewca swojej małej ojczyzny, pisząc o regionie z sentymentem, wykazując się wiedzą na temat jego historii, tradycji i kultury. W swojej twórczości świadomie przeplatał elementy, szczegóły autobiograficzne z fikcją, nadając im szerszy wymiar i znaczenie.

Galeria Podwórko mieszcząca się przy ul Żeromskiego w Suchedniowie została otwarta w 1990 r. Miejsce to jest zaskakujące. Te rzeźby żyją, bo tworzyły je całe pokolenia, co zrobił dziadek Józef, kończył syn Ryszard, a dziś przerabia wnuk Zbyszek. To, co spróchniało bądź się uszkodziło, zostało usunięte, a w zamian rzeźby dostały nową, współczesną szatę artysty, który myśli już zupełnie inaczej. Widać w nich talent i osobowość trzech pokoleń. Galeria ma swój klimat, ducha, jest nieoczywista, pełna miłości do sztuki, rodzinnego ciepła i ogromnego talentu.

Młode miasto i stare podwórka, setki podwórek. Twoje było ogrodzone, z drzewami, psem w budzie, kozą i szopą, z warsztatem stolarskim, przy którym ojciec wprawiał cię w obróbkę drewna [...]. Na twoim podwórku zaczęły pokazywać się rzeźby przywiezione z plenerów, przytargane z lasów klocki, z których miały powstać następne. Na twoje podwórko zaczęli zaglądać ludzie, sprawdzając co robisz, zaglądały też psy, koty, ptaki i osy zwabione zapachem wiór i trocin [...]

STANISŁAW PAJĄK. PŁYNIE KAMIONKA PŁYNIE

Stanisław Pająk urodził się w 1932 r., umarł w 2014. Ukończył Technikum Mechaniczne i przez 40 lat pracował w skarżyskim Mesko. Autor książek należących do dziedziny prozy dokumentalnej oraz publicystyki. Zajęty różnymi sprawami rodzinnymi i zawodowymi nie utrzymywał kontaktów ze środowiskiem literackim stolicy. Przez całe życie udzielił tylko trzech wywiadów. Nie lubił splendoru i hałasu wokół siebie. Poeta, mocno osadzony w tu i teraz, nowelista, rasowy prozaik i rejestrator codzienności swego małego kącika świata, także jako fotograf. Autor Suchedniowskiego hymnu

SUCHEDNIÓW
Naturalnie

OPOWIEŚĆ O PISARZACH

„Płynie Kamionka płynie w Suchedniowie” wydanego w 1995 r. Opisywał w swoich pracach, z reporterską dokładnością, czasy okupacji i powojenne losy najbliższej mu okolicy. Jego dom rodzinny stał na Kruku, (obecnie ul. Zagórska) najpierw mały drewniany, kryty gontem, później duży, biały, stojący na wzniesieniu. Swoje życie zakończył w bloku. Przyczyniła się do tego starość. Kochał podróże i fotografię, ale zawsze wracał do Suchedniowa, bo tam czuł się zdecydowanie najlepiej. Pisał, fotografował i rysował Suchedniów. Jego prace do dziś są inspiracją niejednej szkolnej akademii, a każdy mieszkaniec i znajomy wspomina go z czułością.

Więcej opowieści i informacji o Suchedniowie
znajdziesz na stronie
www.suchedniownaturalnie.pl

fot. na stronie 1 - Młyn rodziny Grudzińskich - lata 60'
2 - Jan Gajzler
3 - Dom Jana Gajzlera
4 - Ryszard Miernik
5 - ks. profesor Włodzimierz Sedlak
autor rzeźby: Ryszard Miernik, Galeria Sztuki Podwórko